



MIROŚLAW JAROSZ

redaktor wydania

Jeszcze miesiąc temu przeciętny Polak nie słyszał o istnieniu Doliny Rospudy. Dziś głos w jej sprawie zabierają ludzie z całego kraju. Swoje zdanie wypowiada Unia Europejska. Okazuje się, że takich unikatowych miejsc mamy wiele, również w naszej diecezji. Jeszcze mamy, ale czy długo? Temat ten podejmujemy w artykule „Wilkołak w cieniu Rospudy” na str. IV–V. Problemów takich nie mają na pewno mieszkańcy Syberii. Mają natomiast wiele innych, jak chociażby brak kapłanów. W ich poszukiwaniu odwiedził m. in. naszą diecezję biskup Nowosybirsk Josef Werth (str. III).

ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA PW. ŚW. MARCINA W JELEŃEJ GÓRZE SOBIESZOWIE
- 15 LAT PO UTWORZENIU DIECZJI LEGNICKIEJ – WYWIAD Z BP. TADEUSZEM RYBAKIEM

Transmisja telewizyjna Mszy świętej z Sobieszowa

Pobożne zakończenie

Organizatorzy 31. Biegu Piastów kolejny rok z rzędu dziękowali Bogu za to ważne dla regionu wydarzenie. Mszę św. transmitowała Telewizja Polonia.

Na zakończenie biegu w niedzielę 4 marca ks. bp Stefan Cichy o godzinie 13.00 odprawił uroczystą Eucharystię. Organizatorzy oraz uczestnicy zebraли się w zabytkowym kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sobieszowie, pochodzącym z pierwszej połowy XVIII wieku. O tym, jaką rolę w życiu ludzi odgrywają góry, w których odbywał się bieg, mówił w homilii bp Stefan. Słowa homilii dotyczyły intencji Mszy św., jak również Ewangelii, która przedstawiała w drugą Niedzielę Wielkiego Postu scenę Przemienienia Pańskiego.

W Polsce Góry Karkonoskie są zaraz po Tatrach miejscem, które kryje nie tylko wiele pięk-



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

nych widoków, ale także istotne dla Polski dziedzictwo kulturowe. Biskup Stefan, nawiązując w swoim słowie do Tatr, wspominał o miejscach, w których znajdują się krzyże z napisem „I nic nad Boga”. – Będąc w Karkonoszach czy górach Izerskich, w tak wielu miejscach mógłbym powiedzieć to samo. Czy to ze szczytu Śnieżki, czy

W sobieszowskim kościele w obecności kamer telewizyjnych modlitwie w intencji organizatorów i uczestników 39. Biegu Piastów przewodniczył biskup Stefan Cichy

przy Samotni, czy na Szrenicy często wyrwają się z duszy słowa: „I nic nad Boga”. Będąc tutaj, w kościele, przeżywając piękno tej świątyni, przeżywając spotkanie z Bogiem przy ołtarzu, mogą także to powtórzyć – dodał biskup Cichy.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

KRAINA BENEDYKTA XVI



ROMAN TOMCZAK

Pod takim tytułem otwarto 4 marca w sali parafii pw. Największego Serca Pana Jezusa w Legnicy wystawę fotograficzną poświęconą papieżowi Benedyktowi XVI. Składają się na nią fotografie Leszka Sosnowskiego oraz zdjęcia archiwalne. Wystawa prezentuje unikatowe zdjęcia Josepha Ratzingera od jego lat chłopięcych aż do czasów, kiedy został kolejno kardynałem, prefektem Kongregacji Nauki Wiary i papieżem. Organizatorem wystawy są Galeria

Gospodarz parafii ks. proboszcz Jan Gacek jako pierwszy przywitał obecnych na wernisażu wystawy

Sztuki w Legnicy, Katolickie Centrum Kultury w Krakowie, Wydawnictwo Biały Kruk, oraz parafia rzymskokatolicka pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Legnicy. Wystawa będzie czynna do 27 marca.

ROMAN TOMCZAK

Żwawa sześćdziesiątka

BOLESŁAWIEC. Prawie trzy tysiące absolwentów opuściło mury Szkoły Podstawowej nr 3 im. Armii Krajowej w Bolesławcu. 27 lutego 2007 r. szkoła obchodziła uroczystie jubileusz swojego 60-lecia. Dla wielu z dotychczasowych absolwentów bolesławiecka „trójka” jest szkołą, do której uczęszczają teraz ich dzieci i wnuki. Przez sześćdziesiąt lat istnienia zmieniała zarówno nazwę, jak i wygląd. Szkoła rozpoczęła swoją działalność 3 września 1946 r. Wówczas jako Publiczna Szkoła Powszechna w Tylinowie. Naukę rozpoczęło w niej 124 dzieci. Jubileusz 60-lecia stał się doskonałą okazją do

zaprezentowania bogatego dorobku placówki, który współtworzyli nauczyciele, rodzice i uczniowie. W ramach obchodów 60-lecia szkoły zorganizowano konkursy i wystawy tematyczne prezentujące na jej przykładzie zmienne losy całego kraju. Jubileusz był także okazją do prezentacji pamiątek rodzinnych związanych ze szkołą, spotkań z absolwentami, nauczycielami oraz wszystkimi, których przeszłość i teraźniejszość związana jest z „trójką”. Zaś dla obecnych uczniów była to doskonała lekcja historii, relacjonowana przez naocznych świadków minionych lat oraz uczestników życia ich szkoły.

Dobra współpraca TPD z Kościołem



Prezes legnickiego TPD Kazimierz Pleśniak wręcza bp. Stefanowi Regmuntowi honorowe wyróżnienie.

LEGNICA. Prezes Zarządu Głównego TPD Wiesław Kołak był gościem konferencji sprawozdawczo-wyborczej największego na Dolnym Śląsku, bo liczącego 1550 społecznych działaczy i wolontariuszy, Okręgu Legnickiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Podczas konferencji, będącej najwyższym forum stowarzyszenia, podsumowano czteroletnią działalność okręgu i wytyczono nowe zadania na kolejne lata. Prezentując sprawozdanie, prezes legnickiego TPD Kazimierz Pleśniak podkreślił bardzo dobrą współpracę z Wydziałem Katechetycznym Kurii Biskupiej i wieloma parafiami w niesieniu pomocy dzieciom i organizacji imprez integracyjnych, zwłaszcza dla niepełnosprawnych. „Szczególnie cenne jest za-

angażowanie się TPD w obchody Legnickiego Roku Jana Pawła II i popularyzacja działalności wielkiego Papieża jako niekwestionowanego wzorca osobowego wśród dzieci i młodzieży” – mówił prezes. Natomiast Wiesław Kołak serdecznie podziękował obecnemu na zebraniu bp. Stefanowi Regmuntowi za okazywane dzieciom serce i pomoc w stwarzaniu warunków dla pomyślnego rozwoju i godnego życia, wręczając mu wyróżnienie specjalne – plakietkę „Przyjaciół Dziecka”. Honorową odznakę „Przyjaciół Dziecka” otrzymał ks. Stanisław Araszczuk, dziekan i proboszcz parafii pw. św. Tadeusza Apostoła w Legnicy. Podczas zebrania wyróżniono i odznaczono również 30 działaczy, sponsorów i przyjaciół dzieci.

Złoto razy pięć



W ścinawskim USC usiadło obok siebie pięć par małżeńskich, które pobraly się przed półwieczem.

ŚCINAWA. Uroczystości pięciokrotnych złotych godów odbyły się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Ścinawie. W piątek, 23 lutego, aż pięć par małżeńskich z jednego miasta obchodziło swój jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. Z tej okazji dostojnym jubilatом wręczono, przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej

Polskiej Lecha Kaczyńskiego, medale za długoletnie pożycie małżeńskie. Nie obyło się bez kwiatów, życzeń, łez i pamiątkowych zdjęć i wzruszających wspomnień. Specjalny dokument, który jubilatом przypominał będzie o tej uroczystości, wręczył Andrzej Holdenmajer, burmistrz Miasta i Gminy Ścinawa.

Prace z drugiej strony świata

LUBAŃ. Muzeum Regionalne w Lubaniu zaprasza na wystawę prac plastycznych Grzegorza Lipińskiego. Wszystkie dzieła są owocem podróży tego znanego grafika do Australii i jego fascynacji kulturą i religią najstarszych mieszkańców tego kontynentu – aborygenów. Tematycznie i kolorystycznie prace nawiązują do malunków naskalnych, które można spotkać w niektórych miejscach kultu aborygenów, ale artysta dokonał także własnej

interpretacji mitów i „czasu stworzenia”, łącząc wizerzenia różnych szczepów w zrozumiałą dla Europejczyka język obrazu. Na wystawie zobaczymy m.in. unikatowe obrazy o niezwyklej, bajecznej kolorystyce i tematyce. Ci, którzy zdążyli już zobaczyć prace Lipińskiego, twierdzą, że dają one swobodę własnej interpretacji, przybliżając jednocześnie kulturę i tradycję jednego z najstarszych ludów naszej ziemi. Wystawę można obejrzeć do 7 kwietnia.

W wernisażu prac Grzegorza Lipińskiego wziął udział jego brat wraz ze swoją żoną. W środku dyrektor muzeum Bożena Adamczyk-Pogorzelec



Z wizytą w diecezji legnickiej przebywał biskup z Syberii

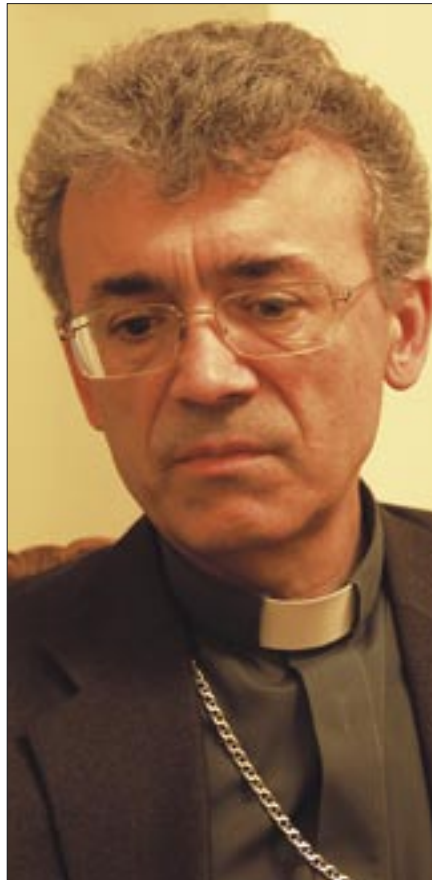
Niewykorzystana szansa

W Polsce przebywał biskup diecezji Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku, bp Josef Werth. Odwiedzając pięć polskich diecezji, bp Werth poszukiwał polskich księży chętnych do pracy w Nowosybirsku.

– Widzę ogromną różnicę w pracy, jaką wykonują biskupi w Polsce, od tej, jaką mają do zrobienia biskupi w Rosji – powiedział bp Werth, podczas piątkowego (2.03.) spotkania z biskupem legnickim Stefanem Cichym. – W Polsce, gdzie katolicka wiara ma już ponad tysiąc lat, struktura tutejszego Kościoła katolickiego jest dopracowana do ostatniego szczegółu. Natomiast nasza praca w Rosji skupia się właściwie na jednym zadaniu: zorganizowania na nowo, po siedemdziesięciu latach ateizmu, wiernych katolickich, rozsianych na ogromnym obszarze całej Rosji – mówił bp Werth.

Kościół katolicki w Rosji jest wciąż Kościołem mniejszości. Msze św. po polsku, niemiecku, angielsku, francusku, a nawet wietnamsku to nie nowość. Jednak, jak zaznaczył bp Werth, w Stanach Zjednoczonych Kościół katolicki nie jest Kościołem mniejszości, bo należy do niego ok. 40 proc. wiernych chrześcijańskich, a tam przecież podczas liturgii używa się więcej języków niż w Rosji. – Zresztą ta wielość językowa to cecha charakterystyczna raczej dla Kościoła katolickiego w Moskwie, gdzie jest wielu dyplomatów, którym także należy umożliwić pełne uczestnictwo we Mszy św. Natomiast na Syberii, skąd przyjechałem, jako języka liturgicznego w 95 procentach używa się rosyjskiego. Na pozostałe 5 proc. składają się język polski – w którym śpiewane są np. kościelne pieśni – oraz niemiecki i litewski – wyjaśniał podczas pobytu w Legnicy bp Werth.

Katolicy księża w dzisiejszej Rosji pochodzą z co najmniej dziesięciu krajów świata. Dlatego pewnym problemem dla tamtejszych biskupów jest zjednoczenie księży różnych kultur. Każdy z nich bowiem przynosi ze sobą swoją tradycję kościelną i propaguje ją, nie znając tradycji Kościoła katolickiego w Rosji. Nauczyć się jej nie jest zaś tak łatwe. Nie wystarczy na to rok czy dwa. To jest jakby jedna strona medalu. Druga – jak wyjaśnia bp Josef Werth – to niezwykle bogactwo, jakie płynie z tej różnorodności kultur. To właśnie duchowni z różnych stron świata przynoszą to boga-



ROMAN TOMCZAK

Biskup Josef Werth przyjechał do Polski, aby znaleźć tutaj polskich księży, chętnych do pracy w Nowosybirsku. Kwestia ta była także tematem jego wizyty w Legnicy

ctwo ze sobą. A z kolei biskupi w Rosji są między innymi po to, aby tę wielokulturowość umiejętnie wykorzystać i nadać jej pożądane formy.

Obecnie na terenie Federacji Rosyjskiej działają cztery diecezje katolickie. Jednak Rosja stanowi tak ogromne terytorium, że potrzeba dzielenia wielkich obszarowo już istniejących diecezji niewątpliwie istnieje. Proces powiększania liczby parafii i diecezji katolickich w Rosji będzie – zdaniem biskupa Wertha – postępował, ale trudno tutaj wskazywać jakieś konkretne daty i terminy. Innym, wielkim problemem dzisiejszego Kościoła w Rosji jest niewielka liczba powołań. – Liczba powołań jest u nas mniejsza niż była jeszcze przed siedmiu, ośmiu laty. Ale i w Polsce była wtedy większa niż jest obecnie – wyjaśnia bp Werth. – Siedem, osiem lat temu, progi naszych seminariów w całej Rosji przekraczało rocznie dwudziestu pięciu, dwudziestu ośmiu kandydatów. Pamiętam, że w

roku, kiedy było ich dwudziestu ośmiu, wzięłem papier i ołówek i zacząłem liczyć. I oto okazało się, że biorąc pod uwagę liczbę wiernych praktykujących – a więc nie tylko tych, w których żyłach płynie ileś tam kropli katolickiej krwi – jest u nas procentowo więcej powołań niż w Polsce – dodał z uśmiechem.

Głównym powodem wędrówki bp. Wertha po pięciu diecezjach w Polsce, była chęć pozyskania polskich księży do pracy na dalekiej Syberii. Choć dwa seminary – w Sankt Petersburgu i w Nowosybirsku – wciąż przyjmują nowych kandydatów na księży, to jest to kropla w morzu potrzeb. – Przecież nie wszyscy kandydaci ukończą seminary. Prawdopodobnie dwie trzecie z nich odpadnie przed uzyskanie święceń. Jednak, jeśli w kraju, który przez siedemdziesiąt lat hołdował wojującemu ateizmowi, co roku jest prawie trzydziestu kandydatów do seminariów, to jest to Boży cud – mówi bp Werth.

Jako duchowny posługujący co dzień wśród Rosjan uważa także, że niezbędny jest ciągły dialog pomiędzy katolicyzmem i prawosławiem, który nie jest łatwy. – Ja sam pochodzę z rodziny rosyjskich Niemców. Wiem, jak źle żyło się rosyjskim Niemcom – luteranom i katolikom – w Związku Radzieckim do lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Później nas stamtąd deportowali. Podczas tych deportacji przeszliśmy „jak złoto przez ogień”. Za to dzisiaj niemieccy luteranie i katolicy w Rosji bardzo dobrze się rozumieją. Nie ma pomiędzy nimi żadnych zadrażnień. Jeśli natomiast chodzi o Cerkiew prawosławną, to wydaje mi się, że kiedyś zmarnowaliśmy pewną szansę. Bo proszę pamiętać, że chrześcijanie obu wspomnianych wyznań doznawali – nie tylko od komunistycznej Rosji ale także i Cerkwi prawosławnej, i już nie na gruncie nacjonalistycznym, lecz religijnym – wielu prześladowań. Nie chce wchodzić w dyskusję, kto był bardziej winny takiemu stanowi rzeczy – państwo totalitarne czy Cerkiew. Uważam po prostu, że zmarnowaliśmy wtedy szansę na wzajemne zrozumienie, pomoc i współpracę. Zamiast tego pojawiło się wiele ran i gorzkich uprzedzeń. Moim zdaniem, to między innymi dlatego łatwiej jest dziś – przynajmniej w Rosji – o dialog pomiędzy katolikami i protestantami niż Cerkwią prawosławną – mówił podczas wizyty w Legnicy biskup Josef Werth.

ROMAN TOMCZAK



Wilko

Poznania przeprowadzi jedynie opracowane wcześniej kompleksowe zagospodarowanie tego terenu. – Pozwolenia górnicze, na podstawie których działamy, zezwalają nam na wybieranie bazaltu nawet do kilkudziesięciu metrów poniżej poziomu gruntu. My jednak tego nie zrobimy. Chcemy zachować Wilkołaka. Chodzi nam jedynie o obniżenie szczytu góry o ok. 15–18 metrów, i wybranie bazaltu u jego podstawy. Na tym terenie stworzymy później sztuczne jezioro, wytyczymy ścieżki i posadzimy klomby – wyjaśnia Klejna. Na pytanie o prawomówność tej akcji odpowiada, że przedsiębiorstwo cały czas działa na mocy obowiązującego prawa górniczego. – Nie ludźmy się – dodaje Stanisław Klejna – eksploatacja bazaltu postępowała na tym terenie od czasów powojennych. To, czego nie udało się zniszczyć do tej pory, na pewno zostanie zachowane – uspokaja.

Do chwili oddawania tego numeru „Gościa” do druku nie udało się nam skontaktować z Haliną Liberacką, wojewódzkim konserwatorem przyrody we Wrocławiu. Jak nas poinformowano w sekretariacie, pani konserwator była w tym czasie w kilkudniowej podróży służbowej. Nie udało się wobec tego ustalić, na jakim etapie są prace opiniotwórcze nad projektem rewitalizacji Wilczej Góry, ani nawet tego, czy projekt w ogóle dotarł już do biura konserwatora przyrody.

Mówić jak najwięcej

Barbarzyństwo. Tym słowem plany wybiórki bazaltu z Wilczej Góry określa Roman Gorzkowski, złotoryjanin, członek Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej, historyk i pedagog. – Dla kopalni granitu wybiórka Wilczej Góry to „być albo nie być” jej istnienia – przestrzega. – Albo cztery lata i koniec zabawy, albo czterdzieści lat niezłych profi-

Góra – synonim stałości
i nieprzemijania.

Czy złotoryjski
symbol trwałości
pokoleń
stoi przed realną groźbą?

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

Wilcza Góra to, obok Baszty Kowalskiej, najbardziej rozpoznawalna atrakcja turystyczna Złotoryi. Ten – jedyne w skali europejskiej – pomnik przyrody, może wkrótce stanąć oko w oko z realnym zagrożeniem. Lokalne przedsiębiorstwo eksploatujące bazalt chce uzyskać od wojewody dolnośląskiego zgodę na prace wydobywcze na Wilczej Górze.

Napoleon i szybowce

Wilcza Góra leży na skraju parku krajobrazowego, zasobnego nie tylko w światowej sławy elementy przyrody nieożywionej, ale także w niespotykane gdzie indziej w Europie okazy fauny. Geolodzy określają szlak wygasłych wulkanów, z których jeden to właśnie Wilcza Góra, jednymi z najmłodszych tego typu twórców przyrody. W końcu mają ledwie po... kilka milionów lat. To właśnie rdzeń wygasłego wulkanu tworzy jeden z najpiękniejszych i najbardziej cennych skarbów przyrodniczych świata – słynną bazaltową różę. To nic innego jak „tylko” niespotykane piękne ukształtowanie zastygłej

lawy, sugerujące swoim kształtem rozetę lub słoneczne promienie.

W 1813 roku Wilcza Góra była areną krwawej bitwy pomiędzy Prusakami i Rosjanami. Do końca ostatniej wojny przypominał o tym obelisk na jej szczycie. W połowie XIX w. na Wilkołaku, najwyższej części Wilczej Góry, wybudowano schronisko turystyczne. Budynek beztrakośnie zniszczono po wojnie. W tym samym czasie co schronisko urządzono tutaj tor saneczkowy oraz lotnisko dla szybowców. Ogromne, płociennie-drewniane ptaki startowały stąd przez dziesięciolecia do podniebnych podróży nad Pogórzem Kaczawskim. Do dziś po wszystkich tych urządzeniach został jedynie ślad w pamięci autochtonów i zaledwie fundamenty budynków.

Między młotem a kowadłem

Jesienią ubiegłego roku do biura Rady Gminy Złotoryja wpłynął wniosek Przedsiębiorstwa Budownictwa Drogowego Połudzie, wnoszący o opinię w sprawie tzw. „rewitalizacji Wilczej Góry”. Wnoszący tę prośbę chciał, ażeby Rada Gminy wypowiedziała się w sprawie jego zasadności. Przewidywał on m. in. czasowe odwołanie statusu rezerwatu przyrody dla obszaru Wilczej Góry. Wniosekodawca zamierzał nadal prowadzić eksploatację górnictwem w bazaltowej istocie góry. Jednak, zdaniem radnych, godziłoby to w sens istnienia tamtejszego rezerwatu przyrody. Postanowiono całą sprawę skonsultować z jednostkami organizacyjnymi gminy. W tej chwili projekt Połudzia znajduje się na biurkach organizacji

Kilka miesięcy temu kamieniołom bazaltu wznowił prace eksploatacyjne na Wilczej Górze. Zamiast pomnika przyrody, widzi w nim gotowe do eksploatacji złożę

pozarządowych i instytucji miejskich w ociekiwaniu na ich opinie. – Nie mam najmniejszej wątpliwości, że organizacje, którym przesłano wnioski Połudzia, odniosą się do zamiaru eksploatacji Wilczej Góry negatywnie – powiedziała nam wójt gminy Złotoryja, Maria Leśna. Pani wójt pewna jest lokalnego ostracyzmu, dotyczącego planów wybierania góry. Jednak – jako wójt – nie jest wolna od wątpliwości. – Jako złotoryjanka nie chcę likwidacji Wilczej Góry. To przecież nasze wspólne dobro. Miejsce znane każdemu mieszkańcowi miasta od stuleci. Jednak muszę brać pod uwagę także dobro tej gminy. Jeśli zgoda na dalszą eksploatację miałaby pomóc Połudziu w uzyskaniu zgody wojewody dolnośląskiego, to dla tej gminy oznaczałoby to także nowe miejsca pracy oraz kilkuletnie wpływy do kasy – mówi Maria Leśna. O tym, jak Rada Gminy odniesie się do projektu Połudzia, zdecyduje głosowanie na jednym z najbliższych jej posiedzeń.

Bez obawy?

Stanisław Klejna jest pełnomocnikiem prezesa Przedsiębiorstwa Budownictwa Drogowego Połudzie. Jako mieszkaniec Złotoryi dobrze wie, czym dla miejscowych jest Wilcza Góra. – Chciałbym sprostować pewne nieporozumienie. Nikt nie zamierza zlikwidować Wilczej Góry, znieść jej z powierzchni ziemi. Nasze plany zakładają jedynie jej urabianie, ale także pozostawienie w stanie nie naruszonym słynnej róży bazaltowej – wyjaśnia Stanisław Klejna. Jeśli wierzyć jego słowom, to przedsiębiorstwo górnicze spod

Przemysł i pieniądze kontra turystyka i wulkan

Łak w cieniu Rospudy

tów – wylicza Gorzkowski. Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego Połudzie to tylko lokalny oddział wielkiej poznańskiej firmy. Mały, w stosunku do kilku innych przedsiębiorstw wydobywających bazalt wokół Złotori. Połudzie zatrudnia kilkadziesiąt osób. To za mało, ażeby aspekt ludzki miał w polityce firmy jakiegokolwiek znaczenie – dowodzi Roman Gorzkowski. – Co to w ogóle znaczy „czasowo” zdjąć z tego terenu znamię rezerwatu? – pyta. – Skoro przez ten czas zniknie Wilcza Góra, to po przywróceniu *status quo ante*, rezerwat straci sens istnienia – dodaje Roman Gorzkowski. Wszyscy, którzy sprzeciwiają się pracom podpoznańskiego przedsiębiorstwa, mają nadzieję, że opinia Rady Gminy nie będzie przydatna Połudziu w obłąkaniu konserwatora przyrody we Wrocławiu. – My się tak naprawdę nie boimy decyzji konserwatora – wyjawia z kolei inny lokalny regionalista. – Wiemy, że będzie negatywna i że podobną decyzję wyda wojewoda – dodaje. Jaka więc powinna być przyszłość tego miejsca? – Ta góra to jedyny w swoim rodzaju obiekt stworzo-

ny przez naturę. Wręcz idealny do zajęć dydaktycznych z młodzieżą i studentami – zapewnia Roman Gorzkowski, dodając jednocześnie, że od kilkadziesiąt lat do Złotori przyjeżdżają geolodzy z całego świata, żeby na własne oczy zobaczyć słynną bazaltową różę. – Cieszę się z szumu medialnego, który wyrósł wokół tej sprawy – mówi Roman Gorzkowski. – Dzięki niej łatwiej mi będzie być może napisać i wydać monografię Wilczej Góry – dodaje.

Zarabiać na górce

Księżda Przemysława Tura ze Złotori po raz pierwszy na Wilczą Górę zaprowadziła młodzież. – To było kilka lat temu. Teraz jednak nie wyobrażam sobie życia bez cienia Wilkołaka – mówi ks. Tur. Tutaj właśnie odbywają się najbardziej udane pikniki i zabawy. Tutaj też ciągną pielgrzymki turystów i geologów. – To dziwnie, co mówią o zagrożeniu Wilkołaka – mówi Joanna Sobieraj, złotoryjanka. – Ale być może fakt, że urodziliśmy się pod tą górą, to, że traktujemy ją jak powietrze, bez którego nie da się żyć, ale które-

go nie zauważa się na co dzień, sprawia, że mało wiemy o grożącym jej niebezpieczeństwie – dodaje. Ale słyhać także inne głosy. – Może lepiej zgodzić się na jej eksploatację? Tylko, oczywiście, za ogromną sumę. Taką, która wystarczyłaby do zbudowania w mieście aquaparku – powiedziała nam napotkana na ulicy Basztowej osoba.

Złotoryjskie Centrum Informacji Turystycznej stawia Wilczą Górę na równi z takimi atrakcjami turystycznymi jak płukanie złota, kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny czy zamek w Grodzcu. A to przecież coś znaczy. I jeszcze jedno. „(...) Wilcza Góra idealnie nadaje się do tego, ażeby zorganizować tutaj, wzorem państw zachodnich, muzeum, pozwalające zwiedzającym podróżować niejako do wnętrza wulkanu. Popelnione w przeszłości błędy nie zmieniają faktu, że kryje się w nim unikatowy obiekt przyrodniczy, którego wyeksponowanie wymaga nie lada wysiłku. (...) Jednak przy długofalowej strategii działania na rzecz turystyki, można będzie na tym obiekcie zarabiać przez czas znacznie dłuższy, niż pozwalałaby na to dalsza jego eksploatacja” – napisał w IV numerze miesięcznika „Echo Złotori” dr hab. Piotr Mi-

goń, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, geograf, członek Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody.

Postscriptum – po napisaniu

Pomimo wielomiesięcznego medialnego szumu wokół Wilczej Góry lokalna „Gazeta Złotoryjska” milczy na jej temat. Cóż, przysłowie ludowe mówi, że najciemniej jest pod latarnią. Zresztą może lokalny periodyk w końcu się obudzi i przedstawi swoje zdanie w tej sprawie. Tego mu serdecznie życzymy. Za to utworzony napędce internetowej blog złotoryjski, aż pęka w szwach od opinii na temat planowanej eksploatacji Wilkołaka. Jak nietrudno się domyśleć – negatywnych.

Bo Wilcza Góra to taka Rospuda w wydaniu regionalnym. Wcale nie mniej ważnym tylko dlatego że lokalnym. Właściwie tym bardziej ważnym. Bo skupia wokół siebie autentycznie zaangażowane strony, zdecydowanych bronić swego do upadłego. Czas pokaże, co będzie ważniejsze – ekonomiczny rachunek czy trudna do zdefiniowania miłość do rzeczy trwalszej niż góra. Do swojej małej ojczyzny. ■

Bazaltowa ściana u podnóża Wilkołaka. Widoczne wyraźnie doskonale ukształtowane słupy zastygłej lawy. To ich pięknemu górą zawdzięcza zainteresowanie geologów



Ekstremalne zawody sportowe w Kotlinie Jeleniogórskiej

Do granic możliwości

Kiedy życie staje się coraz łatwiejsze, niektórzy ludzie poszukują wyzwania pomagających sprawdzić, na ile ich naprawdę stać.

Dla takich osób organizowana jest seria zawodów „Adventure Race”.

Zawody odbywają się w różnych częściach świata. W Polsce mają miejsce od 6 lat, a po raz drugi w regionie jeleniogórskim. Trasa rajdu, trwającego od 25 lutego do 4 marca, wiodła przez najtrudniejsze i najbardziej wymagające tereny Karkonoszy, Rudaw Janowickich i Gór Izerskich.

Polskie zawody pn. „Bergson Winter Challenge” są o tyle szczególne, że posiadają najdłuższą trasę i są jedynymi organizowanymi zimą. Przygotowano dwie wersje trasy: Masters, o długości 430 km, i Speed – 150 km. Na pierwszą zawodnicy wyruszyli w 4-osobowych zespołach i musieli ją pokonać w czasie maksymalnie 120 godzin, drugą w zaledwie 40 godzin. Jednak najlepsi byli na mecie po niecałych 24 godzinach. Aby tego dokonać, szli dzień i noc. Organizatorzy przygotowali widowiskowe konkurencje i zadania specjalne, jak chociażby eksploracje zamku i sztolni, wchodzenie i zjazd po linie oraz jazdę na rowerze, nartach i wspinaczkę.

– W zawodach biorą udział ludzie, którzy są lub byli sportowcami, lub tacy, którzy bardzo aktywnie spędzają swoje życie – mówi Paweł Fąferek, kierownik zawodów. – Nie ma tutaj ludzi przypadkowych. W trasie speed biorą udział ci, którzy chcą przeżyć coś nowego, ciekawego, ale niekoniecznie parający się sportem na co dzień.

W tym roku impreza zgromadziła około 200 osób z 17 państw. – Z roku na rok mamy coraz większą frekwencję – opowiada Paweł Fąferek. – Dzięki temu widać, że to, co robimy, ma sens. Jest na to zapo-

trzebowanie, bo coraz więcej ekip zagranicznych chce przyjechać do Polski, by spróbować swoich sił zimą.

Zawodnicy są na ogół dobrze przygotowani. Wydawało się, że tegoroczna zima potraktuje ich łagodnie, jednak sytuacja, w której wyruszyli w temperaturze 15 stopni i dochodziło na Śnieżkę w temperaturze ujemnej, z dużymi porywami mroźnego wiatru, była sporym utrudnieniem. – Wiele zespołów nie było na to przygotowanych na trasie, mieli problemy z dotarciem na poszczególne mety etapu, bo np. ich ubiór był nieodpowiedni, w związku z czym ich czas się bardzo wydłużał i na punktach kontrolnych przebywali dłużej, by ogrzać się – dodaje organizator i zaznacza, że chociaż zawody są ekstremalne, nie ma mowy o jakiejś brawurze. – Zawodnicy dbają o swoje zdrowie i podejmują działania związane z maksymalnym wysiłkiem, a nie ryzykiem. W trakcie kilka zespołów wycofało się z powodu za dużych obciążeń, niewłaściwej kondycji czy nieodpowiedniego sprzętu.

Start w zawodach pozwala uczestnikom przeżyć niemalą przygodę, sprawdzić swoją wytrzymałość i umiejętności radzenia sobie w nietypowych warunkach. Zespół, który zwycięża, automatycznie otrzymuje kwalifikacje do mistrzostw świata, które odbędą się na przełomie maja i czerwca w Szkocji.

Zawody po raz drugi miały główną siedzibę w Karpaczu. – Jest to wielka promocja miasta, ponieważ udział w nich biorą zespoły z całego świata – mówi Ryszard Repczyński, wiceburmistrz Karpacza. – Wykorzystując doświadczenia związane z realizowaniem tego typu imprez, w zeszłym roku, zorganizowaliśmy przedsięwzięcie pt. „Ekstremalny Karpacz”. W tym roku chcemy to kontynuować w okresie letnim, m.in. na skoczni Orlinek, gdzie powstaje Centrum Sportów Ekstremalnych. **MIROSLAW JAROSZ**

Wiele kłopotu sprawił zawodnikom porywisty, lodowaty wiatr w okolicy Śnieżki



169. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Na co chorują lekarze?



Senator Rafał Ślusarz nie pierwszy raz był gościem spotkania DLP '90. Po raz pierwszy jednak mówił na nim o problemach służby zdrowia

Pierwszy dzień marca legnickie Duszpasterstwo Ludzi Pracy poświęciło problemowi korupcji w służbie zdrowia.

Spotkanie rozpoczęła Msza św., której przewodniczył przełożony klasztoru Braci Mniejszych w Legnicy, ks. Tobiasz Fiecko. Mszę odprawiano w intencji lekarzy, by z szacunkiem traktowali ludzkie życie i jego świętości. Gości przywitał i wprowadził w temat przewodniczący Kapituły DLP '90 mecenas Stanisław Andrzej Potycz. Wykład poprowadził senator RP Rafał Ślusarz, polityk i lekarz.

W siedzibie klasztoru oo. Franciszkanów w Legnicy, tradycyjnym miejscu spotkań DLP '90, zjawili się wiele osób. Zainteresowanie spotkaniem było tym większe, że jego motyw przewodni ma odzwierciedlenie w toczącej się w kraju dyskusji o zasięgu korupcji w służbie zdrowia. – Przygotowując się do tego wykładu, nie miałem jeszcze pojęcia, że odbędzie się on w czasie, kiedy na jaw wyszła jedna z największych afer łapówkarskich w Polsce – powiedział na wstępie senator Ślusarz.

Jaka jest geneza i przyczyny korupcji wśród lekarzy czy personelu medycznego? Czy istnieją realne sposoby, aby zahamować ten wstydlivy problem, mający bardzo często legitymację społecznej akceptacji? Problem, który niczym złośliwy nowotwór zakorzenił się w żywej tkance środowiska medycznego. Na te i szereg podobnych wątpliwości odpowiadał obecnym podczas spotkania senator.

Po prelekcji zebrany odczytany został apel, skierowany do Sejmu RP, zawierający żądanie wzmocnienia prawa człowieka do życia, tak aby obejmowało ono ochronę od jego poczęcia do naturalnej śmierci. Każdy, kto solidaryzował się z tym żądaniem, mógł wyrazić to swoim podpisem złożonym pod apelem.

ROMAN TOMCZAK

Konkurs elżbietański

Odkryć świętą

Z okazji 800-lecia narodzin swojej patronki Prowincja Wrocławska Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety ogłosiła 3 konkursy: plastyczny, fotograficzny i poetycki pod hasłem „Miłosierdzie w życiu i czynach św. Elżbiety Węgierskiej”.

Była to święta pełna wrażliwości na ludzi cierpiących i ubogich, którą cechowało miłosierdzie i prawdziwie ewangeliczna postawa. Przykład jej życia budził i nadal budzi zachwyt, czego dowodem jest obecność w dolnośląskich świątyniach dużej ilości figur, obrazów, witraży przedstawiających świętą.

Celem konkursu, w którym udział mogą wziąć uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych, studenci i osoby dorosłe, jest promocja postaci św. Elżbiety, odkrycie aktualności jej postawy w XXI wieku i zachęcenie do naśladowania. Prace będą oceniane w kategoriach wiekowych. W każdej z nich zostaną przyznane I, II, III miejsca oraz wyróżnienia. Oceniane będą: zgodność z tematem, jego artystyczno-religijna interpretacja i poziom artystyczny.

Rozstrzygnięcie konkursu oraz wręczenie atrakcyjnych nagród nastąpi 9 czerwca 2007 r. w Wałbrzychu (ul. 11 Listopada 59) podczas Dnia Elżbietańskiego. Na to wydarzenie zaproszeni są wszyscy uczestnicy konkursu, dla których zostaną przygotowane bogaty i atrakcyjny program oraz liczne niespodzianki.

Prace należy przesałać lub dostarczyć osobiście do 30 kwietnia 2007 r. pod adresem: s. M. Gabriela Jaskuła, ul. Moniuszki 19, 58-300 Wałbrzych.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr. tel. 074 84 246 20 lub 0603860948, oraz e-mail: sgabi_elzb@o2.pl

Honorowy patronat nad Dniem Elżbietańskim i związanymi z nim konkursami objął bp Stefan Cichy, ordynariusz legnicki. ■

Nowe formy promocji sanktuarium maryjnego

Filmowy Krzeszów

W ostatnich dniach pojawił się w sprzedaży pierwszy z trzech filmów poświęconych diecezjalnemu sanktuarium maryjnemu w Krzeszowie.

Filmy są jednym z elementów towarzyszących tegorocznym wydarzeniom związanym z obchodami XV-lecia diecezji legnickiej i X-lecia wizyty w niej papieża Jana Pawła II. Dla samego sanktuarium to również szczególna rocznica. 10 lat temu Papież osobiście dokonał koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej.

Zdecydowano się na profesjonalne produkcje filmowe, gdyż dotychczas takowych brakowało. Ponadto za pomocą filmów można jeszcze lepiej niż w przypadku tradycyjnych wydawnictw albumowych przekazać piękno i unikatowość tego miejsca.

Pierwsza płyta DVD z filmem o sanktuarium nosi tytuł „Krzeszowska Pani...”.

Produkcja kręcono przez cały ubiegły rok. Kamera towarzyszyła wszystkim największym wydarzeniom, barwnie przekazując coraz bogatsze tutejsze życie religijne. Film przybliży również historię i architekturę miejsca, uznawanego za europejską perłę baroku, oraz wyjątkowość sztuki malarzkiej, docierając do miejsc, których zwykły pielgrzym czy turysta nie jest w stanie zobaczyć. To wszystko stanowi tło najważniejszej opowieści filmu dotyczącej obrazu Matki Bożej Łaskawej. Dowiadujemy się z niej m.in., że jest to najstarszy obraz maryjny w Polsce i jeden z pięciu najstarszych wizerunków w Europie.

Film zrealizowano dynamicznie i z rozmachem. Towarzyszy mu dobrze rozpoznawany głos lektora – Krystyny Czubówny.

Produkcja ma również swój wymiar międzynarodowy. Na płycie DVD dostępne są bowiem cztery wersje językowe: polska, niemiecka, czeska i angielska. Projekt został współfinansowany przez Unię Europejską.

Według zapewnienia kustosa, a jednocześnie proboszcza krzeszowskiej parafii ks. Włodzimierza Gucwy, pozostałe dwa filmy ukażą się jeszcze w tym roku. – Obecnie wydany opisuje głównie bogatą historię tego miejsca – opowiada ks. Włodzimierz. – Chciałbym, aby kolejny skupił się na życiu religijnym naszego sanktuarium.

Film jest dostępny w krzeszowskim domu pielgrzyma. Za pośrednictwem księży proboszczów będzie również docierał do parafii całej diecezji.

MIROSLAW JAROSZ



Minął rok działalności Biura Aktywizacji Bezrobotnych

Wypełniają niszę

Akompaniowanie to inaczej towarzyszenie komuś. Taką też rolę przez ostatni rok pełnili akompaniatorzy Biura Aktywizacji Bezrobotnych w Legnicy.

Głównym celem biura nie było prowadzenie pośrednictwa pracy, lecz towarzyszenie i pomaganie bezrobotnym, którzy pomimo posiadanych zdolności i umiejętności nie potrafią się odnaleźć na współczesnym rynku pracy. Akompaniatorzy towarzyszą bezrobotnym w ich trudnej sytuacji. Starają się wskazać im istniejące możliwości na rynku pracy poprzez przyjęcie, wysłuchanie, udzielenie wsparcia i potrzebnych informacji. Koordynatorem projektu pod nazwą „Upowszechnienie rozwiązań organizacyjnych i programowych pomocy osobom bezrobotnym – Współpraca dla pracy” został ks. Zbigniew Sobolewski, sekretarz generalny Ca-

ritas Polskiej. Legnica była jednym z kilku miast w kraju, gdzie wprowadzano go w życie. Działalność Biura Aktywizacji Bezrobotnych zainaugurowano 1 marca 2006 r. Po roku działalności projekt dobiega końca i ks. Sobolewski przyjechał osobiście sprawdzić, jak przebiegała jego realizacja. – Rozmawiałem z akompaniatorami o tym, co można ewentualnie zmienić, poprawić, jak lepiej przygotować nasze biuro. Ten rok pracy przyniósł nam wiele doświadczeń.

Ksiądz sekretarz podkreślił, że wyniki są dość

zachęcające i Caritas Polska chce kontynuować podobne przedsięwzięcia. – Uważam, że jest to nowoczesna i bardzo dobra forma pomocy bezrobotnym. Nasze biuro wypełniającą pewną niszę, bo rozmaitych instytucji pomagających bezrobotnym jest wiele, my natomiast indywidualnie towarzyszymy i wspieramy te osoby, które często są zagubione, nieporadne i zrezygnowane. Przez osobisty kontakt z akompaniatorem dzieje się tu wiele dobrych rzeczy – dodaje ks. Sobolewski.

Przez miniony rok w legnickim BOB pracowało dwoje akompaniatorów

MIROSLAW JAROSZ



PANORAMA PARAFII

pw. Matki Bożej Królowej Polski w Wojcieszowie Górnym

Nasze Podhale

Podhalański charakter parafii nadał jej wieloletni proboszcz, rodowity góral. Widocznym tego znakiem jest, jedyna w diecezji, wierna kopia krzyża stojącego na Giewoncie.

Po raz pierwszy starania dotyczące powstania kościoła w Wojcieszowie Górnym poczyniono w 1957 r. Niestety, przez wiele lat komunistyczne władze nie zezwalały na budowę świątyni. Mimo to kapłani zaczęli rozwijać tu działalność duszpasterską. Dopiero w 1973 r. wydano zgodę na budowę kościoła. Był to również niezwykle ważny rok dla Wojcieszowa, który otrzymał prawa miejskie. Trzy lata później erygowano tu nową parafię.

Wbrew przeciwnościom

Kościół powstawał w trudnym okresie wielkiego kryzysu gospodarczego i stanu wojennego. Dlatego należy się uznać ludziom, którzy dali świadectwo swojej wiary olbrzymim wkładem pracy fizycznej oraz poniesionych kosztów materialnych. W 1984 roku dokonano poświęcenia stanu surowego kościoła i plebanii. Przez kolejne lata prowadzono prace wykończeniowe i związane z wystrojem kościoła. Proboszcz niejednokrotnie angażował do nich górali, m.in. cieśli, dekarzy, murarzy i tynkarzy.

7 maja 2005 r. dokonano uroczystego poświęcenia całego kościoła.

Tatrzański krzyż

Wielkim wydarzeniem dla parafii było postawienie krzyża przelotemu tysiącleci. – Kiedy usłyszałem, jak w 1997 r. Papież podczas pobytu w Zakopanym mówił o krzyżu na Giewoncie, że jest jakby zwieńczeniem wielkiej świątyni naszej ojczyzny, postanowiłem ten symbol przenieść do naszej parafii – opowiada ks. proboszcz. Krzyż, wierną kopię tego z Giewontu, wykonali górale z rodziny Gąsieniców Makowskich. Poświęcił go w 2002 r. bp Tadeusz Rybak. W liście przesłanym z tej okazji bp Stanisław Dziwisz napisał: „Niech góruje nad okolicą i pociąga młode pokolenie XXI wieku do Chrystusa.” Abp Dziwisz od dawna utrzymuje kontakty z tutejszą parafią, a to za sprawą ks. Rokickiego, którego zna od lat szkolnych z gimnazjum w Nowym Targu.

Investujemy w przyszłość

Te słowa dość często powtarza tutejszy proboszcz i stara się je realizować. Przy parafii istnieją różne wspólnoty, jak Żywy Różaniec czy Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Od 9 lat prężnie działa Parafialna Pomoc Charytatywna, która trzy razy w tygodniu udziela wsparcia, wydając m.in. odzież i żywność.



MIROSLAW JAROSZ

W 1998 r. przy parafii otwarto galerię sztuki, w której prezentowane są m.in. ekslibrisy, dzieła sztuki sakralnej i twórczość miejscowych artystów. Zajmuje się nią Józef Tadeusz Czosnyka, kolekcjoner ekslibrisów. Posiada on m.in. największą na świecie kolekcję ekslibrisów Jana Pawła II, która prezentowana była w 2001 r. na Watykanie. Od 3 lat działa Parafialna Kuźnia Talentów, gromadząca utalentowaną plastycznie młodzież szkolną. Prowadzona jest przez Alicję Ochocińską – miejscową artystkę. Najnowszym działaniem parafii jest uruchomienie świetlicy komputerowej, która powstała przy wsparciu stowarzyszenia „Polsko-Niemiecki Krąg Przyjaciół”. Od kilku miesięcy prowadzone są w niej zajęcia z informatyki i nauki języka niemieckiego.

MIROSLAW JAROSZ



KS. FRANCISZEK ROKICKI

Urodził się w 1940 roku w Laskach na Podhalu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1966 roku. Pracował w Wałbrzychu i Bożkowie. Od 1980 roku jest proboszczem w Wojcieszowie. W 2002 roku został kanonikiem honorowym Legnickiej Kapituły Katedralnej.

Kościół parafialny przypomina olbrzymi, pasterski szalas, co nadaje parafii podhalański charakter

ZDANIEM PROBOSZCZA

To niewielka miejscowość i problemy, które nas dotyczą, niczym nie odbiegają od tych, jakie są w całym regionie. Na pewno problemem jest to, że młodzi i zdolni ludzie, którzy mogliby wpływać na rozwój tego miejsca, licznie wyjeżdżają za granicę. Staramy się jako parafia temu choć trochę przeciwdziałać. Dlatego stworzyliśmy m.in. młodzieżową grupę talentów plastycznych, a ostatnio pracownię komputerową. Z pracą nie jest najlepiej, ludzie muszą dojeżdżać do Jeleniej Góry czy Złotoryi. Na szczęście działają tu jeszcze istniejące od XVI w. Zakłady Cementowo-Wapiennicze. Jestem tu już prawie 30 lat i zawsze spotykałem się z życzliwością tutejszej społeczności. Szczególnie wtedy, gdy w bardzo trudnych czasach budowaliśmy kościół. Jest on owocem ciężkiej pracy nas wszystkich i za to nieustanne wsparcie jestem parafianom wdzięczny.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedziele:
8.00, 10.00, 17.00 (18.00 w okresie letnim)
- W tygodniu:
8.00 lub 17.00 (18.00 w okresie letnim)
- Odpust parafialny: 3 maja